

16-letni powstaniec z pospolitego ruszenia

7 grudnia 2014

Jarosław Aleksandrowicz Woskojenko, urodził się 1998 roku w Lisiczańsku. Ścigany z art. 258 część 3 kodeksu karnego Ukrainy „Tworzenie grupy terrorystycznej lub organizacji terrorystycznej” (pozbawienie wolności na okres od 10 do 15 lat lub dożywotnie pozbawienie wolności).

– Według mediów ukraińskich, zostałeś rozstrzelany w dniu 14 sierpnia w Lisiczańsku.

– Pochowano mnie w dniu 14 sierpnia. Ukraińskie media pisały o tym, że w Lisiczańsku został rozstrzelany młodociany terrorysta Woskojenko Jarosław. Ale była to „wrzutka”. Ja żyję, wszystko jest ze mną w porządku. Jestem ścigany z artykułu 258 (część 3) ukraińskiego kodeksu karnego, oskarżony o terroryzm. Mam tylko 16 lat, urodziłem się i wychowałem tutaj, w Lisiczańsku. Jakiż ze mnie terrorysta? Ścigany jestem od czasu, gdy w Internecie pojawił się pierwszy materiał o batalionie „Młoda Samoobrona”, materiał ten zawierał moje zdjęcie, a także podano moje imię i nazwisko jako założyciela i dowódcy batalionu.

– Proszę, opowiedz o wydarzeniach w Lisiczańsku. Jak się tworzyła twoja gwardia, jak się nazywała, ile osób w niej było? Od samego początku.

– Na początku było nas niewielu, tylko 11 osób. 22 maja wojska ukraińskie po raz pierwszy zaatakowały nasze miasto. Mieliśmy po 16 lat. Marzyliśmy, aby wstąpić w szeregi pospolitego ruszenia, chcielibyśmy bronić swoje rodzinne miasto. Do pospolitego ruszenia, oczywiście, nas nie wzięto, nikt nie mógł wziąć na siebie takiej odpowiedzialności, ponieważ byliśmy niepełnoletni. I zdecydowaliśmy się założyć swoje pospolite ruszenie, nasz batalion nazywał się „Młoda

Samoobrona". Stopniowo nasze szeregi się powiększały, do batalionu dołączali nowi ludzie, było nas coraz więcej. Broni prawie nie było. Trzy pistolety TT i dwie dubeltówki.

– Skąd wzięliście broń?

– Ta broń była u nas w mieście jeszcze przed wojną. I z tą bronią, wtedy jeszcze w składzie 11 osób, po raz pierwszy wzięliśmy udział w bitwie w pobliżu miasta Siewiersk. Miasto to zostało zdobyte przez wojska ukraińskie, przed miastem był ukraiński posterunek, który kontrolował drogę do Lisiczańska. Przeprowadziliśmy zwiad, a następnie odpracowaliśmy ten posterunek od żołnierzy ukraińskich, było ich niewielu, 4 osoby.

– Co to znaczy „odpracowaliśmy”?

– Rozbroiliśmy. Wzięliśmy trofea. Zdobyliśmy 3 automaty AK (karabiny maszynowe Kałasznikowa), PRG „Mucha” (przeciwpancerny pocisk rakietowy). Z tą bronią wróciliśmy do Lisiczańska. A więc, w taki sposób to wszystko się zaczęło. Nasz batalion się powiększał, w mieście zaczęto o nas mówić, dochodzili nowi ludzie, tacy sami, jak my, chłopcy, 16-17 letni. Nawet dziewczyny, którym było również po 16-17 lat. Nie umieliśmy się obchodzić z bronią i wszystkiego nauczyliśmy się sami, czytaliśmy literaturę fachową, oglądaliśmy filmy szkoleniowe.

– Ale co z nauką? Ćwiczyliście sami, czy jednak ktoś wami kierował?

– Pomagał nam dziadek, który przeszedł Drugą Wojnę Światową. Uczył nas teorii, praktykę zdobywaliśmy sami.

– Powiedz nam więcej o waszych kontaktach z wojskami Mózgowego. Próbowaliście przyłączyć się do nich? Jak to było?

– Staraliśmy się dołączyć do oddziału Mózgowego, jeszcze 22 maja, kiedy Ukraińcy po raz pierwszy zaatakowali Lisiczańsk.

Ale wtedy nas, jako batalionu „Młoda Samoobrona”, jeszcze nie było. Odmówiono nam, powołując się na nasz wiek. Mówili, że jesteśmy jeszcze zbyt młodzi. Po tym już więcej nie podejmowaliśmy prób dołączenia do brygady „Prizrak”, działaliśmy samodzielnie.

– Okazuje się, że pospolite ruszenie wam nie pomagało?

– Brygada „Prizrak” nawet nie wiedziała o naszym istnieniu. Nie nadawaliśmy naszemu działaniu szerokiego rozgłosu, nie dążyliśmy do tego, aby o nas wiadano. Ukrywaliśmy twarze. Tak więc, powstańcy nie wiedzieli, że istnieją tacy oto chłopcy w Lisiczańsku.

– 22 maja wojska ukraińskie zaatakowały Lisiczańsk. I w tym czasie „Prizrak”, bronił miasta. Czy również walczyliście w tym dniu?

– Nie, nie mogliśmy dołączyć do szeregów pospolitego ruszenia i tego dnia nie braliśmy udziału w działaniach wojennych. Było nas tylko 11 osób.

– Zatrzymajmy się dokładniej na tym, w jaki sposób nowi dołączali do waszego batalionu. Dowiadawali się o was przez Internet? Albo być może z plotek?

– Z plotek, przez znajomych. Staraliśmy się nie rozpowszechniać informacji o naszych działaniach w Internecie. Do batalionu braliśmy tylko sprawdzonych ludzi, którzy nie zawiodą.

– Wyjaśnij ponownie, w jaki sposób trafiała do was broń i czy w ogóle była dostarczana? Czy wykorzystywaliście ten minimalny arsenał, o którym opowiadałeś na początku?

– Minimalny arsenał. Nikt nie dostarczał nam broni.

– I co było później? Opowiedz nam o waszej drugiej walce.

– Nasza druga i ostatnia bitwa miała miejsce w dniu ataku

ukraińskich wojsk na Lisiczańsk. Nie znaliśmy sytuacji, nie wiedzieliśmy, że „Prizrak” opuścił miasto. Zostaliśmy w mieście. Potem próbowaliśmy się wycofać i spotkaliśmy się z armią ukraińską. Szły na nas czołgi ukraińskie i przystąpiliśmy do walki. Zginęło wielu chłopców. Zginęła dziewczyna zwana „Ślicznotka”, miała 16 lat. Rzuciła się pod czołg z trzema granatami.

– Co skłoniło ją do takiego czynu, jak myślisz?

– Nie mogę powiedzieć na pewno, nie wiem. Mogę tylko powiedzieć, że jedyny krewny, którego miała – to był jej ojciec. I jej ojciec walczył w pospolitym ruszeniu i zginął na froncie. Po tym ona dołączyła do naszego batalionu. Nie znałem jej osobiście, wiem tylko, że przyszła do nas na dwa tygodnie przed tamtą walką. Dali jej pseudonim „Ślicznotka”. Była bardzo sympatyczną dziewczyną.

– Jak zginęły inne dziewczyny? Dlaczego nie uciekły?

– One nie próbowały uciekać. Wycofywaliśmy się i jednocześnie odstrzeliwaliśmy się. Ale z automatami przeciwko czołgom i transporterom opancerzonym... nakrywali nas „Gradami” (wyrzutnie pocisków rakietowych) i miotaczami min. Niektórzy mieli szczęście, niektórzy – nie.

– Czy możesz nam powiedzieć więcej na temat przebiegu bitwy, jak rozwijały się wydarzenia?

– Była ona nierówna. I prawie wszyscy zginęli. Mi ... jest trudno mówić o tym teraz. Przypominam... I nie mogę. Na moich oczach ... ginęli koledzy.

– A jak udało ci się przeżyć?

– Nie wiem. Zostałem ranny odłamkiem. Nie pamiętam, jak dostałem się do Ałczewska, jechałem motocyklem, który się zepsuł. Potem szliśmy pieszo. W Ałczewsku nikt nie wiedział o tym, co się stało. To nie jest dla mnie obce miasto,

pracowałem tutaj, uczyłem się. Przyszedłem do internatu, gdzie mieszkalem wcześniej.

– Nakrywały nas „Grady”. Wiele... Dużo chłopców poległo. Bardzo dużo.

– Było nas 58 osób, 9 z nich – to dziewczyny, tych, co przeżyli i dotarli do Ałczewska, było niewielu. Broni nie starczało dla wszystkich. Pistolety TT, automaty AK, dwie „Muchy” RPG, karabin snajperski SWD i granaty F1 – przeciwpiechotne... Bitwa odbyła się na posterunku kontrolnym milicji drogowej na wyjeździe z Lisiczańska, na terenie Białej Góry. Tam idzie droga w kierunku Stachanowa. Mieliśmy motocykl z wózkiem bocznym i jeden samochód – „grosz”. Przeciwko nam szło 10 czołgów, z tyłu za nimi BMP (transportery opancerzone piechoty)... Ile ich było, nie liczyłem, ale bardzo dużo... „Grady” stały trochę dalej, samochody – czterdzieści luf (wyrzutni). Oni widzieli, kto wycofuje się... Że to są podrostki. Ale szli zabijać. Zobaczyli nas i od razu zaczęli bezlitośnie zabijać, nie proponowali, abysmy się poddali. O ile wiem, to był batalion „Donbas”. Umierając, chłopcy krzyczeli z bólu. Nie utrzymywaliśmy pozycji, staraliśmy się po prostu wycofać się, odejść za Mózgowojem. Ale bardzo się spóźniliśmy. Po tych wydarzeniach, nasz batalion został rozwiązany. Ktoś pojechał do Ługańska, do Doniecka, ktoś do Rosji. Trzeba było się uczyć. Zostałem w brygadzie „Prizrak”. Mam 16 lat, jestem niepełnoletni, brygada „Prizrak” nie może brać za mnie odpowiedzialności. Dlatego nie biorę udziału w walkach na przedniej linii frontu i zajmuję się pomocą humanitarną. Ci, którzy udali się do Doniecka, nadal uczestniczą w działaniach wojennych. Co prawda, kontakty ze wszystkimi utraciłem.

– Ile konkretnie osób pozostało przy życiu?

– 18, łącznie ze mną. W tym cztery dziewczyny.

– Czy możesz przypomnieć imiona i pseudonimy poległych

towarzyszy, ich czyny?

– Wadim Własienko. Mogę powiedzieć, bohater pośmiertnie. Wystrzelił z granatnika RPG w czołg. Został rozstrzelany przez ukraińską piechotę, dostał kulę z karabinu maszynowego. Jeszcze chłopcy... Był u nas taki fajny chłopak, na imię – Kostia... Poczekaj... sekundę (ciężko oddycha). Był bardzo odważny. Poszedł przeciwko czołgom i transporterom opancerzonym z automatem i granatem. Dostał kulę w głowę. Nie mieliśmy kamizelek kuloodpornych ... Nic takiego.

– Czy macie naśladowców?

– Tak, słyszałem, siedemnastoletni chłopcy z batalionu „Wostok”, w oddziale Motoroli walczy siedemnastoletnia dziewczyna, w Doniecku służy piętnastoletni dowódca kompanii szkolnej, Andriej.

– Słyszałem, że chłopców z twego batalionu wzięto do niewoli. Jak to było?

– Od chwili bitwy pod Lisiczańskim minęły dwa tygodnie. I trzech moich przyjaciół udało się na zwiad. To była grupa dywersyjno-rozpoznawcza, ich zadaniem było zniszczenie składu z bronią. Doszli do składu, wycelowali, ale nie udało się go zniszczyć. Wzięto ich do niewoli. Trzy godziny później dowiedziałem się, że ich rozstrzelano.

– Skąd się o tym dowiedziałeś?

– Zadzwoiła do mnie pewna mieszkanka, starsza kobieta. Poinformowała mnie, że we wsi Małoriazancewo pod Lisichańskim rozstrzelano trzech szesnastoletnich chłopców.

Nocne koszmary

– Trzęsiesz się. Zimno ci czy nerwy?

– Po prostu zadaje pan pytania, które zmuszają mnie wspominać bitwę pod Lisiczańskim. Jak ginęli moi towarzysze, szesnastoletnie dziewczynki i chłopcy. A więc to z nerwów.

– Śnią ci się koszmary po nocach?

– Śniły się. Teraz przestały.

– Bywają jakieś załamania nerwowe? Depresja? Nie narzekasz? Psychologicznie ciężko znieść takie wydarzenia.

– Nie. Z psychiką wszystko w porządku. A depresja tak, była. Po tamtej bitwie. Przez dwa dni nie mogłem spać, jeść, ciągle myślałem o tym, co się stało. Stopniowo to przeszło.

– Jeśli jest ci ciężko, możemy zakończyć wywiad w innym dniu.

– Nie. Jak rozpoczęliśmy, to i skończmy.

– A dlaczego nie wyjechałeś do Rosji, zostałeś, wstąpiłeś w szeregi oddziałów Mózgowego?

– Nie zostawię swego miasta, swojej ziemi. I będę walczyć do końca. Nie mam zamiaru uciekać do Rosji. Tu się urodziłem, i pozostanę na tej ziemi do końca. To mój dom. I bardzo się wstydzę i boli mnie, jak patrzę na tych mężczyzn, którzy wyjechali do Rosji jako uchodźcy. Nie mogę ich nazwać mężczyznami.

– Jak odnosisz się do polityki Ukrainy, do współczesnej ideologii? Do tego, o czym piszą ukraińskie media?

– Oglądałem wiadomości TSN, telewizyjny kanał 1+1, i prawie sam uwierzyłem, że jestem brutalnym mordercą. Dużo kłamia. Na przykład, piszą, że podczas referendum byliśmy zmuszani głosować pod lufami automatów. Ależ nie, to kłamstwo. Każdy, kto obserwował referendum, widział ten ruch... Kolejki... Ludzie szli głosować za niepodległością. Ukraińskie media chcą pokazać siebie z lepszej strony, ale nic nie wygrają z tego... Nadają kłamstwa.

– Opowiedz nam, czym się w ogóle zajmujesz? Czym jesteś sławny, oprócz tego, że jesteś członkiem pospolitego ruszenia?

– Przed wojną zajmowałem się muzyką, taką jak rap i rnb, pisałem piosenki i wykonywałem je, występowałem, koncertowałem, zajmowałem miejsca w konkursach muzycznych i festiwalach, które odbywały się w Ługańsku. Na przykład, „Złota nominacja.” Teraz prawie nie zajmuję się muzyką. Więcej zajmuję się tematyką wojskową.

– **Poza muzyką, jakie masz zainteresowania, hobby masz?**

– Sport, lekkoatletyka. Strzelanie.

– **A obecnie czym się zajmujesz?**

– Jestem w brygadzie „Prizrak” w oddziale humanitarnym. Zajmuję się pracą humanitarną. I jeszcze się uczę. Nadażam z nauką. Specjalność – „spawacz”.

– **Ile jeszcze lat nauki ci pozostało?**

– Dwa lata razem z obecnym. Potem mogę się uczyć jeszcze dwa lata i uzyskać specjalność „młodszy specjalista”.

– **A jak sobie wyobrażasz swoją karierę, przyszłą pracę zawodową?**

– Na razie nijak. Sytuacja nie pozwala. Nie jest jasne, co będzie dalej.

– **A jeśli by nie było wojny, w którym mieście chciałbyś żyć i pracować? W jakim zakładzie?**

– W swoim rodzinnym mieście Lisiczańsku, w rafinerii, która, nawiasem mówiąc, została ostrzelana przez wojska ukraińskie i teraz nie jest czynna.

– **Muzyką teraz nie zajmujesz się, może piszesz wiersze? O czym była twoja twórczość i o czym chciałbyś pisać obecnie?**

– Tak, zbieram materiały na temat działań zbrojnych, ale tutaj nie mam studia, aby robić nagrania. Pisałem piosenki liryczne, to była liryka, pieśni o życiu, teraz piszę wiersze o

Lisiczańsku, o działaniach wojennych. Clipów nie robiłem, jest jeden półklip. Piosenka nazywa się Republika Ługańska. Clip został zmontowany z materiałów video o wydarzeniach, które obecnie tu występują. Wykształcenia muzycznego nie mam, ale od dzieciństwa myślałem o życiu, pisałem wiersze. Pierwszą piosenkę nagrałem w 14 lat, nazywała się „Przyjaciele”.

– O czym będziesz pisał później?

– Dokładnie to samo, o życiu, o miłości.

– Czy w internecie można zapoznać się z twoją twórczością?

– Można, nawet w wyszukiwarce Yandex lub Google. Mój pseudonim twórczy to „Brash Raper”.

– Nie myślałeś o tym, aby wyjechać do Rosji i zająć się twórczością? Tam byłaby możliwość pracować w dobrym studiu.

– Nie chcę. Tutaj jest mój dom, moja Ojczyzna, studio nagrań – to wszystko nie jest warte mego honoru i honoru mojej Ojczyzny.

– Kiedy staniesz się pełnoletni, a wojna jeszcze się nie skończy, pójdziesz na front?

– Oczywiście.

– A co ty umiesz, co będziesz robił na pierwszej linii?

– Wiele rzeczy umiem. Ale jestem gotów nawet po prostu kopać okopy. Mogę strzelać, umiem rzucać granaty.

– A jak się w szkole uczyłeś?

– Od 1 do 5 klasy byłem prymusem, do 8 klasy byłem „czwórkowym” uczniem, klasę 9 skończyłem „na trójki”. Tak się stało. Prawdopodobnie okres dojrzewania był... Chciało się wszystko i od razu.

– Prawo jazdy masz?

– Nie mam.

– **Ale prowadzić potrafisz?**

– Potrafię.

– **Dlaczego właśnie przyszedłeś do Mózgowego?**

– Ufam mu. Wiem, że on jest z tych miejsc. On miejscowy. Tutaj się urodził. To osobista sympatia.

– **Było pragnienie gdzieś pojechać, wyjechać na wakacje?**

– Tak, jeździłem do Moskwy na tydzień. Zobaczyć miasto, odpocząć.

– **I jak miasto?**

– Cóż, jak ludzie... Ludzie są różni. Widziałem chłopaka z dziewczyną i ta dziewczyna była podobna do chłopaka... I to był chłopak. W ogóle, jak zrozumiałem, mieszkańcy Moskwy nie pomagają sobie nawzajem, pomagają tylko, jak masz pieniądze. U nas, w Donbasie tego nie ma. Byłem w Rostowie, Woroneżu, Woroneski Zbiornik Wodny jest bardzo piękny... Rostow – miasto – pobratymiec, zaprzyjaźnione z Ługańskiem. W Rostowie i Woroneżu ludzi są bardziej prości niż w Moskwie. Trudno to wyjaśnić, w czym się to objawia. Mogę powiedzieć tak: ludzie nie są tacy, jak u nas. Są nieszczerzy.

Tłumaczenie: Janusz Sielicki

Źródło oryginalne: [Русская весна](#)

Źródło polskie: [Wolna Polska](#)